

KSIĄŻĘ BERNARD STATECZNY (1287/91-1326)

Książę Bernard Stateczny (1287/91-1326) Przedstawiciel głównej linii dynastii Piastów świdnicko-jaworskich. Choć w pamięci potomnych pozostaje nadal w cieniu swojego ojca księcia Bolka I Surowego i syna księcia Bolka II Małego, to jednak jego panowanie wypełnione było niezwykle istotnymi wydarzeniami, nie tylko w dziejach Świdnicy, ale i tej części Europy.

Nie jest znana dokładna data narodzin księcia Bernarda. Historycy niemieccy i polscy, zajmujący się genealogią Piastów, kładą datę jego narodzin na lata 1287-1291, przy czym przyjmuje się obecnie za najbardziej prawdopodobny rok 1290, względnie początek 1291. Był zapewne trzecim w kolejności – po siostrze Judycie (ur. 1285-87 zm. 1320) i bracie Bolku (ur. 1285-90 zm. 1300) – dzieckiem księcia Bolka I Surowego i jego żony Beatrycze, córki Ottona V Długiego, margrabiego brandenburskiego. Imię Bernard, pochodzenia starogermańskiego, a wywodzące się od słowa oznaczającego „silnego niedźwiedzia”, było rzadkie wśród dolnośląskich Piastów. Świdnicki książę otrzymał je na cześć zmarłego kilka lat wcześniej swojego stryja księcia lwóweckiego Bernarda Zwinnego (ur. 1253-57 zm. 1286). O dzieciństwie księcia wiemy niewiele. Zapewne

przebywał na dworze swojego ojca, a jego wychowanie nie odbiegało od ówczesnych standardów dotyczących dzieci z wysokich rodów. Książę Bernard od wczesnych lat dziecinnych w towarzystwie swoich braci Bolka i Henryka uczył się etykiety dworskiej i sztuki rządzenia.

Przełom wieków przyniósł ze sobą Bernardowi pierwsze dwa tragiczne doznania. 30 I 1300 r. zmarł pierworodny syn księcia Bolka I i starszy brat Bernarda, zapewne wierny towarzysz jego dziecięcych zabaw, książę Bolko. Od tej pory to Bernard stał się następcą książęcego tronu. Kiedy rok później 9 XI 1301 r. śmierć zabrała także jego ojca Bolka I Surowego, około 10-letni książę był zbyt młody, aby objąć samodzielne rządy w księstwie. Regencję w jego imieniu sprawowała matka Beatrycze razem ze swoim bratem margrabią brandenburskim Hermanem. W 1305 r. Bernard został dopuszczony do współrządów z matką, zapewne osiągając w wieku 14-15 lat niższy stopień pełnoletności, o czym może świadczyć zachowany dokument opatrzony jego własną pieczęcią. Samodzielną władzę w księstwie Bernard objął w grudniu 1307 r., sprawując rządy opiekuńcze nad młodszymi braćmi – Henrykiem i Bolkiem. Pierwszemu z nich, po jego usamodzielnieniu



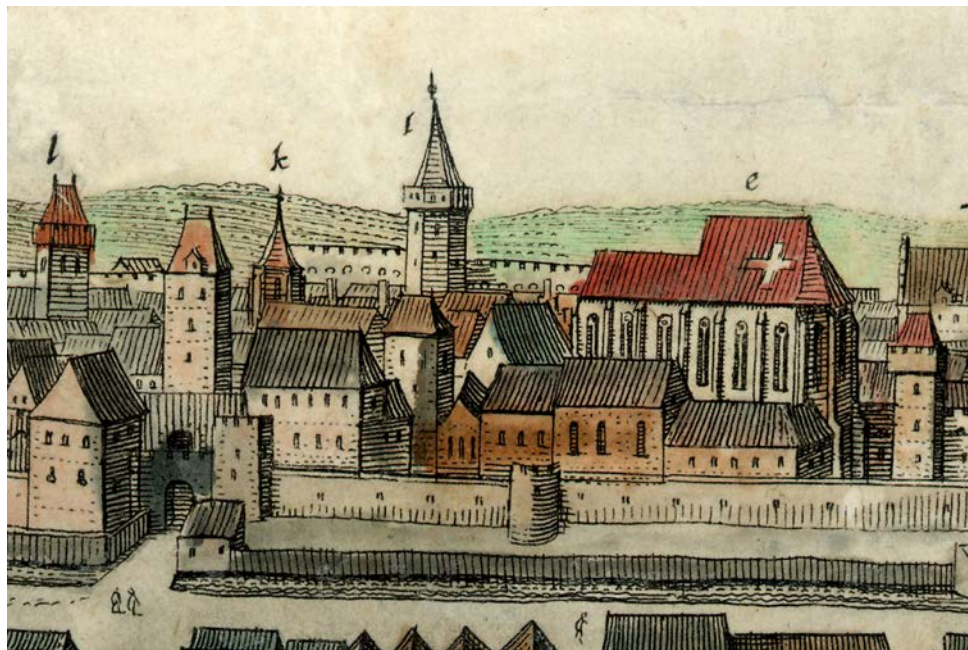
Książę Bernard, XVIII – wieczna rzeźba na attyce świdnickiego ratusza (fot.)



Pieczęć majestatyčna księcia Bernarda z lat 1308-1326



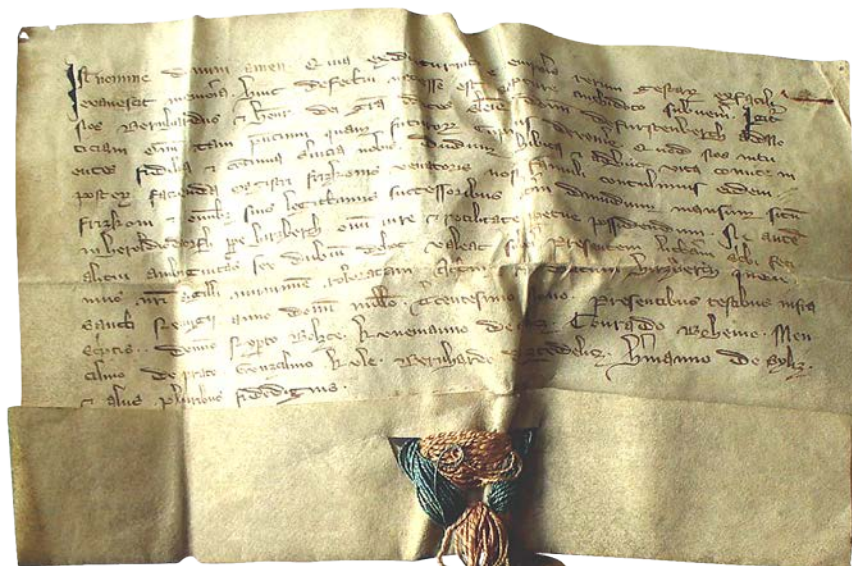
Srebrny kwartnik z okresu
współrządów synów Bolka
I - zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa w Świdnicy



się w 1312 r., wydzielił jako osobne księstwo dzielnicę jaworską. Drugiemu – Bolkowi, który był przeznaczony początkowo do stanu duchownego, a usamodzielniał się w 1315 r., dopiero w 1322 przekazał we władanie Ziębice, dokonując w ten sposób podziału księstwa świdnicko-jaworskiego na trzy osobne dzielnice.

Młody książę niemal od początku swojego panowania znalazł się w centrum rywalizacji potężnych sąsiadów o wpływy w tej części Europy – niemieckich Wittelsbachów, czeskich Luksemburgów i Władysława Łokietka, który próbował doprowadzić do zjednoczenia ziem polskich. Zapewne z inicjatywy tego ostatniego w 1310 r. Bernard poślubił córkę Władysława Łokietka – Kunegundę. Był to typowy mariaż polityczny, mający przynieść korzyści obu stronom, a nie wyłącznie przejaw pro-polskiej polityki Bernarda, jak tłumaczono ten ślub w polskiej historiografii po 1945 r. Bernard zyskiwał sojusznika w osobie księcia polskiego, sam będąc ważnym elementem koalicji Łokietka przeciw potomkom księcia Henryka III Głogowskiego, z którymi Łokietek toczył uporczywe walki o opanowanie Wielkopolski.

Pierwsze lata panowania Bernarda były dla niego dosyć trudne. Już w 1311 r. książę musiał stłumić rozruchy społeczne w mieście spowodowane podwyższeniem cen na swoje wyroby przez świdnickich piekarzy. Wobec realnej groźby braku chleba i buntu piekarzy przeciwko postanowieniom Rady Miejskiej regulującym maksy-



Dokument księcia Bernarda
i jego brata Henryka jaworskiego
z 1309 r. z pieczęcią książęcą
- zbiory Archiwum Państwowym
we Wrocławiu, Oddział Jelenia
Góra

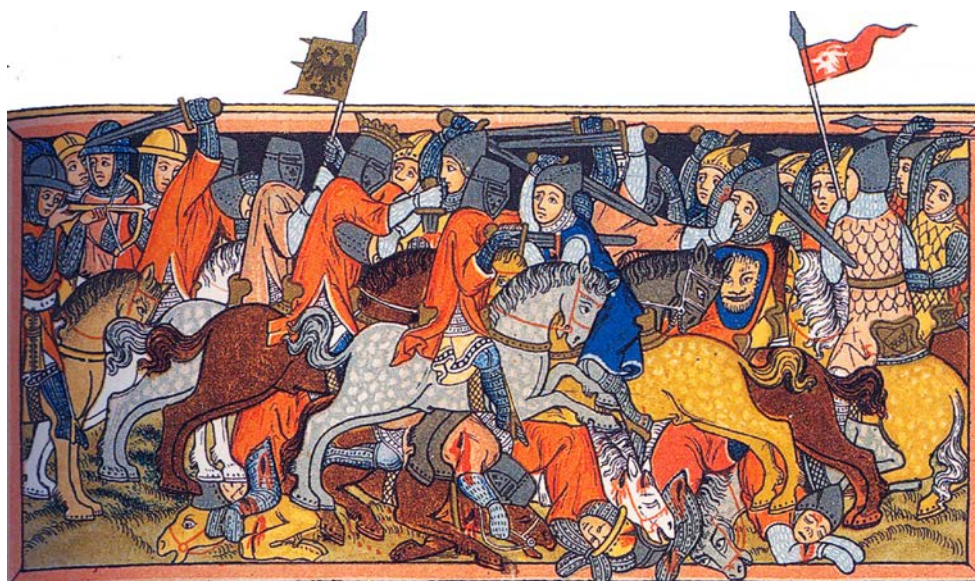
malne ceny chleba i ustanawiającym niedzielę jako dzień wolnego targu na chleb, książę zmuszony został do stłumienia rozruchów. 29 IX 1311 r. przywódca buntu Nikolaus Böhm został wygnany z miasta, natomiast pozostali buntownicy zostali zobowiązani do dostarczenia aż 1200 wozów kamieni do budowy murów obronnych. To ostatnie postanowienie pośrednio świadczy o rozmachu prac budowlanych prowadzonych przez księcia. Bernard był nie tylko kontynuatorem inwestycji rozpoczętych przez swojego ojca księcia Bolka I Surowego, ale również inicjatorem wielu nowych przedsięwzięć. Już w 1309 r. książę zezwolił Dominikanom na wybudowanie klasztoru i kościoła w obrębie murów miejskich (obecnie w miejscu tym znajduje się Areszt Śledczy), do którego zakonnicy przenieśli się w Boże Ciało 1311 r. Rozbudowę Świdnicy w pierwszych latach panowania Bernarda przerwał wielki pożar miasta, do którego doszło 2 VII 1313 r. W jego wyniku spłonęło praktycznie całe miasto w obrębie murów łącznie z klasztorami Franciszkanów i Dominikanów, zamkiem i ratuszem. Wiadomo, że ocalały przedmieścia tzw. Nowe Miasto (oko-

lice obecnych ulic Westerplatte, Piekarskiej i pl. Michała Drzymały) oraz kościół parafialny. 4 VII książę Bernard zwolnił mieszkańców na cztery lata z podatków i innych zobowiązań, oddając także miastu czynsze i podatki z niezniszczonego Nowego Miasta, które miały zostać przeznaczone na naprawę murów, bram i odbudowę najważniejszych budynków w mieście. W 1316 r., dźwigającemu się z pożogi miastu, książę potwierdził i rozszerzył nadane jeszcze przez księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa (1278 r.) prawo szrotu, czyli sprzedawania piwa i wina w beczkach oraz dostarczania go osobom, posiadającym prawo sprzedaży detalicznej oraz prawo mili (1285 r.), w myśl którego w promieniu mili od miasta (ok. 6,5 km) zakazane było osiedlanie się rzemieślników oraz budowa karczem i sprzedawanie sukna, jeżeli nie było się świdnickim kupcem. Zezwolił także miastu na wybudowanie folusza, tj. młyna, w którym czyszczono i uszlachetniano sukna.

Wsparcie księcia pozwoliło na szybkie podniesienie Świdnicy z ruin, przy czym dokonano kilku istotnych zmian zabu-



*Zaulek Świętokrzyski
– zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa w Świdnicy*



*Bitwa pod Mühlldorfem
w której wziął udział
książę Bernard*

*Zamek w Ząbkowicach
Śląskich na rycinie z pierwszej
poł. XVIII w.*



dowie miasta. Zmniejszona została m.in. powierzchnia Rynku wskutek przesunięcia jego wschodniej pierzei. Na jej tyłach powstały jatki mięsne (dziś ulica Śródkowa). W kolejnych latach odbudowano domy mieszczańskie, zamek książęcy, ratusz, klasztor, wytyczono nowe ulice, np. Zaułek Świętokrzyski, który łączył Rynek z kościołem Franciszkanów pw. św. Krzyża, dokończono budowę murów i bram miejskich. Być może w czasach panowania Bernarda wybudowano, wspomniany w źródłach w 1323 r., kamienny most tzw. św. Ducha (w ciągu ulicy Westerplatte) uważany za jedną z najstarszych tego typu konstrukcji w Polsce. Z tego samego roku pochodzi informacja o wzniesieniu przed Bramą Piotrową kaplicy przybramnej pw. św. Piotra i św. Pawła.

Książę Bernard nie zaniedbywał także umacniania potencjału obronnego księstwa, chociaż czynił to na mniejszą skalę niż jego ojciec, który wznosił pokaźną liczbę zamków zabezpieczających granice księstwa. Niemniej to Bernard był inicjatorem odbudowy zamku w Świdnicy. Na pewno też rozpoczął wznoszenie warowni w Ząbkowicach i w Świeciu. Rozbudo-

wał także zamek w dzisiejszym Bolkowie. Dla upamiętnienia swojego ojca miejscowości pod zamkiem do nazwy Gaj (Hein) dodał imię Bolka (Bolkenhein) otaczając ją murami i nadając jej przywilej organizacji targów soli.

Intrygującą kwestią związaną z działalnością budowlaną księcia jest teoria, że to on mógł być inicjatorem budowy świdnickiego kościoła parafialnego pw. św. Stanisława i św. Wacława. Tradycja przypisuje położenie kamienia węgielnego pod budowę nowej świątyni jego synowi Bolkowi II Małemu, co miało nastąpić w 1330 r. Znany jest jednak dokument z 1323 r., w którym świdnicki mieszczanin Heinrich Schreiber zapisał 1/2 grzywny czynszu na budowę kościoła pw. św. Stanisława i św. Wacława. Według niektórych historyków świadczy to o tym, że za panowania księcia Bernarda zainicjowano pierwsze prace związane z budową nowego kościoła parafialnego (obecnej katedry). Zapewne intensywny rozwój miasta skłonił księcia Bernarda do wydania w 1321 r. polecenia założenia pierwszej księgi miejskiej, tzw. quaternus. Od tej pory rejestrowano działalność sądów rady i ławy miejskiej, które obejmowały dokumentowa-

nie transakcji handlowych, werdyktów sądowych w sprawach karnych, orzeczeń w sprawach majątkowych i dziedziczenia oraz innych zdarzeń. Księga ta zachowała się do dziś i stanowi bezcenne źródło informacji o życiu średniowiecznych świdniczan.

Panowanie księcia Bernarda upłynęło pod znakiem jego dużej aktywności dyplomatycznej i militarnej, co było spowodowane chęcią wzmocnienia niezależności księstwa. W 1309 r. doprowadził do ślubu swojej siostry Beatrycze z księciem bawarskim Ludwikiem IV Wittelsbachem, a w 1310 r. sam pojął za żonę córkę Władysława Łokietka Kunegundę. Rok później Bernard był negocjatorem w Ołomuńcu zażegnując spór księcia legnickiego Bolesława III Rozrzutnego z królem czeskim Janem Luksemburskim, którego stawką było panowanie w księstwie opawskim. Być może to właśnie dzięki mediacji Bernarda spór zakończył się kompromisem, bo Jan Luksemburski odzyskał księstwo opawskie po wypłaceniu odszkodowania Bolesławowi III w wysokości 8 000 grzywien srebra. Na ugodzie skorzystał również Bernard, który wykupił prawa do Niemczy, za co cierpiącemu na chroniczny brak pieniędzy Bolesławowi III miał zapłacić blisko 100 kg złota.

W 1316 r. Bernard ożenił swojego brata Henryka Jaworskiego z Agnieszką Czeską (1305-1337) siostrą ostatniego króla czeskiego, węgierskiego i polskiego z dynastii Przemyślidów – Wacława III, wzmacniając swoją pozycję wobec agresywnej polityki czeskiego króla Jana Luksemburskiego, dla którego Henryk stał się potencjalnym pretendentem do czeskiego tronu jako sukcesor Przemyślidów.



*Nagrobek Bolka II
ziębickiego i żony Guty
w kościele w Henrykowie*

Mimo początkowego zaangażowania po stronie Władysława Łokietka w konflikcie z książętami głogowskimi, Bernard był żywotnie zainteresowany zakończeniem wojny, z której wycofał się zresztą w 1321 r. Potem pośredniczył w ugodzie zawartej w Krakowie w 1323 r. między „głogowczykami” i Władysławem Łokietkiem. Efek-

Hic requiescit
Dux
Inclytus Swidnicensis
Bernardus
Fundatoris hujus Cœnobii
Bolconis Gloriosi
Filius
Satis est.
Obiit A. C. M. CCC. XXVI.
Dic Viator
requiescat in pace.

tem porozumienia były zaaranżowane tuż przed śmiercią w latach 1324-1326 roku ślubów córek: Konstancji (ur. 1309-14 zm. 1360-63) z księciem Przemkiem II Głogowskim oraz Elżbiety (ur. 1309-1315 zm. 1348) z księciem Bolesławem II Opolskim (1300-1356), co przyczyniło się do przecignięcia obu władców do obozu Władysława Łokietka i uspokojenia sytuacji na Śląsku.

Wcześniej, w grudniu 1321 r. razem z bratem Bolkiem II Ziębickim książę wyruszył do Prus, dołączając do wyprawy krzyżackiej na Żmudź, której efektem było zniszczenie kilku grodów litewskich. Na Śląsk Bernard powrócił już w kwietniu 1322 r., aby po kilku miesiącach ruszyć na kolejną wyprawę wojenną, tym razem do dalekiej Bawarii, prowadząc posiłki dla swojego szwagra, króla niemieckiego Ludwika IV Wittlesbacha. Do decydującej o losach niemieckiej korony bitwy, w której książę Bernard wziął osobisty udział, doszło 24 IX 1322 r. pod Mühldorf nad rzeką Inn, gdzie Ludwik IV razem z Bernar-

dem pokonali armię austriackiego księcia i antykróla niemieckiego z dynastii Habsburskiej – Filipa III Pięknego.

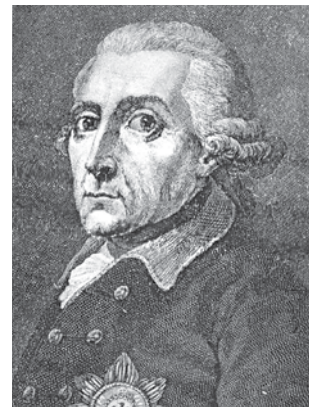
Książę Bernard Stateczny zmarł 6 V 1326 r. (w niektórych źródłach podawana jest błędna data 29 kwietnia) w stosunkowo młodym wieku 35-39 lat. Pochowany został w Krzeszowie, chociaż przez wiele lat – wobec niezachowania się jego grobowca w mauzoleum Piastów świdnickich – snuto teorie o jego pochówku bądź w krypcie pod ołtarzem głównym świdnickiej katedry lub w nieistniejącym już dziś kościele dominikanów.

Osiemnastoletnie rządy Bernarda w księstwie ocenia się pozytywnie. Był rozważnym władcą, dobrym gospodarzem i skutecznym dyplomatą, przyczyniając się do zachowania znaczenia księstwa, mimo jego podziału na trzy dzielnice. Zachował wdzięczną pamięć potomnych, którzy nadali mu w pełni zasłużony przydomek – Stateczny.

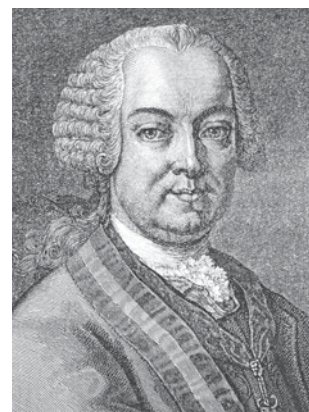
BITWA POD BURKATOWEM i LUTOMIĄ

W pierwszej poł. XVIII w. Śląsk, należący wówczas do monarchii habsburskiej, przeżywał okres względnego spokoju i dobrobytu. Gdy w 1740 r. na tronie Prus zasiadł Fryderyk II zdobycie tej prowincji stało się dla niego pierwszym etapem, jaki sobie wyznaczył na drodze do wzmocnienia państwa. Wkroczenie 16 XII 1740 r. jego wojsk na Śląsk zapoczątkowało trwające wiele lat wojny. Głównym przeciwnikiem Prus była Austria. Zakończona w 1745 r. zwycięstwem Prus II wojna śląska nie oznaczała zaprzestania walk. Okres przeszło dziesięcioletniego pokoju wykorzystano w celu przygotowania się do decydujących zmagających. W przededniu kolejnej wojny o Śląsk uformowały się dwie koalicje. W jednej główną rolę odgrywały Austria, Francja i Rosja a w drugiej Prusy i Anglia.

Zaatakowanie 30 VIII 1756 r. Saksonii przez Prusy rozpoczęło III wojnę śląską, zwaną też wojną siedmioletnią. Porównanie sił wskazywałoby na nieuniknioną klęskę Prus, które mogły wystawić wspólnie z sojusznikami ok. 230 000 żołnierzy. Strona przeciwna dysponowała ponad 400 000 armią. Wojna zakończyła się po 7 latach podpisaniem 15 II 1763 r. pokoju w Hubertsburgu w Saksonii, gdzie Austria ostatecznie zrzekła się Śląska na rzecz Prus. W początkowej fazie wojny siedmioletniej Prusy poniosły szereg porażek. Po śmierci w 1762 r. carycy Rosji Elżbiety stosunek sił w wojnie siedmioletniej zmienił się na korzyść Prus. Następcą Elżbiety został Piotr III – wnuk cara Piotra I. Nowy władca był wielbicielem Fryderyka II i wbrew interesom Rosji, porzucił sojusz z Austrią. Piotr III zawarł z Prusami pokój oraz przymie-



Król Prus Fryderyk II



*Feldmarszałek
L. von Daun*



*Bitwa pod Burkatowem
-zbiory H. Adlera*



*Szańiec z bitwy pod
Burkatowem i Lutomią
(fot. W. Rośkowicz)*



*Pomnik upamiętniający
bitwę
(fot. W. Rośkowicz)*

rze wojskowe. Rosyjski korpus posiłkowy, którym dowodził generał Z. Czernyszew, połączył się z armią Fryderyka II. Król pruski postanowił zdobyć twierdzę świdnicką zajętą w 1761 r. przez wojska austriackie. Aby zrealizować ten plan, musiał wyprzeć wojska feldmarszałka L. Dauna z umocnionych pozycji w górach na południe od Świdnicy. Dopiero potem mógł przystąpić do oblężenia twierdzy. Król obawiał się frontalnego ataku na dobrze umocnione stanowiska austriackie i dlatego postanowił obejść stacjonujące pod Świebodzicami lewe skrzydło wrogiej armii. Manewr ten miał wymusić wycofanie się armii Dauna spod Świdnicy. Feldmarszałek przewidział jednak ten zamiar i skierował korpus pod dowództwem generała Brentano dla osłonięcia tyłów armii. Rankiem 6 VII 1762 r. pod Strugą w pobliżu Wałbrzycha doszło do bitwy, podczas której Austriacy zadali wojskom pruskim poważne straty. Mimo porażki, Fryderyk II kontynuował obejście armii austriackiej i wysłał oddziały pod dowództwem generała Wieda w kierunku wsi Czarny Bór w pobliżu Boguszwagorc. W odpowiedzi Daun zmienił 7 lipca pozycje armii, która zajęła stanowiska od wsi Podlesie koło Wałbrzycha po Złoty Las. W Złotym Lesie Austriacy wybudowali 6

dużych i liczne małe umocnienia (zasieki, szanice z fosami i palisadami). Rozmieszczono na nich 8 000 żołnierzy. Wzniesiono również umocnienia w górach na wschód od Bystrzycy Górnej. Główna kwatera feldmarszałka Dauna znajdowała się w Jedlince (obecnie część miasta Jedlina Zdrój). Tyły armii austriackiej osłaniały oddziały generała Brentano, które po bitwie pod Strugą pomaszerowały pod Mieroszów.

Po przegrupowaniu wojsk austriackich również armia pruska zmieniła pozycje. Teren pomiędzy zamkiem Książ i Witoszowem został zajęty przez oddziały generała Zieten. Wojska generała Möllendorfa przeszły spod Strugi pod Poniatów (obecnie dzielnica Wałbrzycha), zaś generał Wied otrzymał rozkaz marszu na Trutnov w Czechach w celu podjęcia działań zaczepnych na zapleczu Austriaków. Fryderyk II liczył, że tymi manewrami spowoduje wycofanie się armii austriackiej spod Świdnicy. Jednak feldmarszałek Daun nie zmienił pozycji wojsk.

Gdy akcja generała Wieda nie przyniosła zamierzonego rezultatu, Fryderyk II postanowił zaatakować prawe skrzydło armii austriackiej w pobliżu Lutomi. Zgodnie z jego nowym planem, wojska generałów Zieten i Manteuffla zajęły pozycje w pobliżu Modliszowa, aby związać znajdujące się w pobliżu Dzieńmorowic oddziały austriackie. Manewr ten miał na celu uniemożliwienie tym oddziałom przyjscia z pomocą wojskom znajdującym się w pobliżu Lutomi. Z identycznym zadaniem wysłano pod Stary Julianów rosyjski korpus generała Czernyszewa. Generał Möllendorf miał zająć teren na wschód od rzeki Bystrzycy – po Opoczkę, a generał Knobloch – na zachód od niej – po Witoszów Dolny. Plan bitwy utrzymywano



*Zacięte walki toczyły się
w Burkatowie,
w tym też o pałac
(fot. W. Rośkowicz)*

w jak najgłębszej tajemnicy. Główne uderzenie na Austriaków miał przeprowadzić korpus generała Wieda, który maszerując skrycie tylko nocą podążał pod Lutomię. Początek natarcia wyznaczono na 21 VII. Gdy żołnierze maszerowali już na wyznaczone pozycje, generał Czernyszew dowiedział się o detronizacji cara Piotra III.



*Kroacka studzienka w pobliżu Lutomi.
W niej w dniu bitwy mieli poić konie
Chorwaci służący w armii austriackiej
(fot. W. Rośkowicz)*

Otrzymał również rozkaz udania się z armią do Polski. Generał po rozmowie z Fryderykiem II zgodził się odłożyć wymarsz o cztery dni i wziąć bierny udział w bitwie. W ten sposób miał wiązać część sił austriackich. Za spełnienie prośby otrzymał po bitwie od króla 15 000 dukatów oraz złotą szpadę zdobioną diamentami.

W nocy z 19 na 20 VII 1762 r. oddziały pruskie po krótkiej walce wyparły Austriaków z Burkatowa i rozpoczęły sypanie szanców przed ich pozycjami w górach. Zatoczono na nie kilkadziesiąt armat i moździerzy. Miano z nich otworzyć ogień w momencie ataku wojsk generała Wieda na austriackie umocnienia w górach w pobliżu Lutomi. Feldmarszałek Daun dopiero 20 VII zorientował się w sytuacji i rozkazał generałowi Brentano pomaszerowanie z żołnierzami pod Lutomię w celu wzmocnienia znajdujących się tam stanowisk. Wieczorem 20 VII żołnierze dotarli pod wieś Michałkowa, gdzie założono obóz.

Rankiem 21 VII armia pruska rozpoczęła ostrzeliwanie pozycji austriackich. Feldmarszałek Daun nie wiedział jednak



Generał H. J. von Zieten

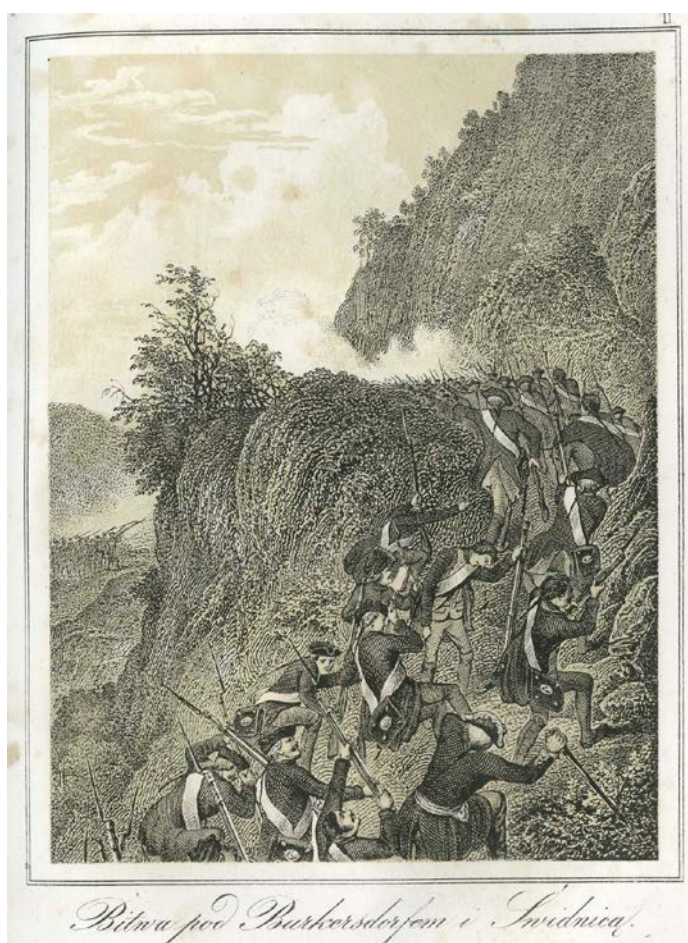


*Pomnik upamiętniający
pochowanych 22 VII 1762 r.
żołnierzy austriackich poległych
w bitwie w pobliżu Lutomi
Górnej (fot. D. Karst)*

gdzie nastąpi główne uderzenie. Na odgłos wystrzałów generał Brentano wymaszerował z wojskiem w kierunku Lutomi. W pobliżu góry Grzybina (ok. 1 km na wschód od Lutomi Górnej) doszło do zaciętej walki. W jej wyniku wojska austriackie zostały zmuszone do wycofania się w kierunku Michałkowej. Zażarty bój toczono również wśród zabudowań Lutomi Górnej oraz na wzgórzach pomiędzy nią i Bojanicami. Na wzgórzach tych Austriacy usypali dwa szańce i ustawili na nich armaty. Umocnienia obsadzono 4 batalionami piechoty. Także z tych pozycji Austriacy musieli się wycofać. Gdy pod Lutomią doszło do walk, również wojska generała Möllendorfa rozpoczęły ostrzał pozycji austriackich znajdujących się na wschód od Bystrzycy Górnej. Duże znaczenie dla Austriaków miał szanec na wzniesieniu położonym około 1 km

na wschód od wspomnianej wsi. Został on zdobyty przez żołnierzy pruskich, którzy następnie wciągnęli na to wzgórze armaty i ostrzelali z nich pozycje austriackie znajdujące się na zachód od Bystrzycy Górnej. Potem do ataku ruszyły wojska generała Knoblocha i zdobyły pozycje austriackie. Podczas walk armia pruska straciła 760 zabitych i zaginionych, 850 żołnierzy zostało rannych. Straty Austriaków były znacznie większe i wynosiły do 3 000 żołnierzy. W wyniku przegranej bitwy wojska feldmarszałka Dauna wycofały się z zajmowanych pozycji. Umożliwiło to armii pruskiej rozpoczęcie od 7 VIII 1762 r. oblężenia twierdzy świdnickiej, która została zdobyta 11 X 1762 r.

Witold Nawalicki, Wiesław Rośkowicz



Maria Kunic (CUNITIA) 1610-1664

Maria Kunic (Cunitia) ur. 29 V 1610 r. w Świdnicy, zm. 22 VIII 1664 r. w Bieczynie. Przyszła na świat jako najstarsza córka lekarza miejskiego Heinricha Cunitza i Marii z domu von Scholtz (Schultz).

Niejasny pozostaje fakt miejsca i roku narodzin astronomki. Nie ma sporu co do dziennej daty urodzin, który we wstępie, w części niemieckojęzycznej, do Uranii propitii podała sama Cunitia. Napisała, że w 1650 r. dzień jej urodzin przypadł na „Sontag Exaudi”, czyli w dniu Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki), w kalendarzu gregoriańskim 29 maja. Nie podała jednak roku ani miejsca. Zarówno w listach wybitnych naukowców tej epoki, jak i w biografiiach Cunitię nazywano świdniczanką. W tamtych czasach miejsce pochodzenia było tożsame z miejscem urodzenia. Cyprian Kinner, który pośredniczył w nawiązaniu kontaktów pomiędzy Janem Heweliuszem a Marią i jej mężem Eliaszem, napisał, że Maria urodziła się w maju 1608 r., a jej ojcem był doktor medycyny i lekarz praktyk w Świdnicy. Z badań Ingrid Guentherodt i Karoliny Targosz, które się wzajemnie uzupełniają, można wywnioskować, że Cunitia urodziła się w Świdnicy 29 V 1610 r.

Jej ojciec Henryk Kunitz (Cunitius) był legniczaninem. Studiował we Wrocławiu, Rostoku i Frankfurcie nad Odrą. Przebywał także w Uraniborgu, gdzie wraz z astronomem Tycho Brahe dokonywał obserwacji

astronomicznych. W 1607 r. przyjął posadę lekarza miejskiego w Świdnicy i zamieszkał w kamienicy Rynek 8 „Pod Złotym Chłopkiem”.

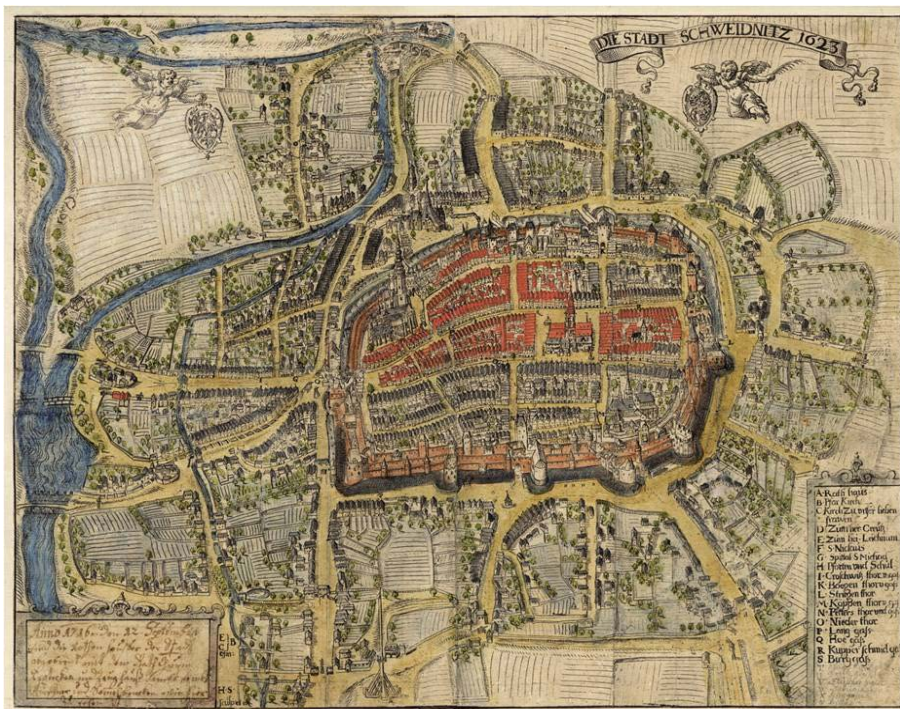
Przyszła astronomka szybko porzuciła dziecięce zabawy. W wieku pięciu lat nauczyła się czytać. Za zgodą rodziców mogła brać udział w domowych lekcjach udzielanych jej bratu. Bez problemów godziła kształcenie w zakresie gramatyki łacińskiej i katechizmu z pracami domowymi, do jakich wdrażano wówczas dziewczęta. Dzięki samokształceniu pod kierunkiem „niemych nauczycieli, czyli książek” opanowała obok języka niemieckiego i łaciny, także języki francuski, polski, włoski, hebrajski i grekę.

Maria Cunitia



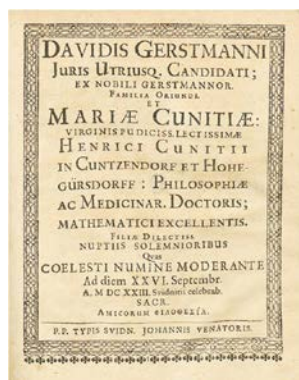
Portal kamienicy
„Pod Złotym Chłopkiem”
Rynek 8
(fot. Radosław Skowron)

Plan Świdnicy 1623 r.
—zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa



Współrzędne geograficzne Świdnicy, *Catalogus locorum*,
Urania propitia, s. 70

CATALOGUS LOCORUM.			
Different, meridian		Alt: poli	
hor.	fer	gr.	fc.
Swidnicium	ort:	0.	131° 50. 53



*Zbiór pieśni weselnych
z okazji zaślubin Dawida
Gerstmann i Marii Cunitii
Świdnica 1623
-zbiory Biblioteki Narodowej
w Warszawie*



*Kwadrant astronomiczny,
ścienny z lunetą
-zbiory Muzeum
Uniwersytetu Wrocławskiego
(fot. Mariusz Buczma)*

*Widok Byczyny Friedrich B.
Werner 1760-65
-zbiory Muzeum
Narodowego we Wrocławiu*



Interesowała się astronomią oraz kształciła w poezji, malarstwie, muzyce oraz matematyce, medycynie i historii.

W 1623 r. wyszła za mąż za prawnika Dawida Gerstmann, który wkrótce zmarł. Potem poznała Eliasa von Löwen, który był uznanym matematykiem, lekarzem, astrologiem i astronomem. Połączyły ich wspólne zainteresowania naukowe i małżeństwo w ok. 1630 r. Ze związku z Eliaszem Maria miała trzech synów – Eliasa Theodora, Antona Heinricha i Franza Ludwiga. Dzięki Eliasowi Maria zajęła się najważniejszym problemem ówczesnej astronomii, jakim była zapoczątkowana przez Kopernika debata nad budową wszechświata. Wspólnie z dachy kamienicy „Pod Żółtym Chłopkiem” dokonali obserwacji planet Wenus i Jowisza. Stąd też wzięły się złośliwe uwagi współczesnych. U jednego z biografów astronomki, J. E. Scheibla, znajdujemy miejscowe, śląskie podanie ludowe, w którym utrwaliła się postać uczonej jako kobiety dziwnej, która noc spędzała na oglądaniu gwiazd, a dni – w łóżku, śpiąc i zaniedbując gospodarstwo domowe.

Wojna trzydziestoletnia i prześladowania religijne zmusiły Marię i Eliasa ok. 1636 r. do opuszczenia Świdnicy, do której już nie powrócili. Wyjechali prawdopodobnie do Byczyny. A potem wyemigrowali do spokojnej wtedy Polski i trafili do wioski Łubnice



*Klasztor w Ołoboku wg ryc. z I poł. XIX w. -zbiory
Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu*

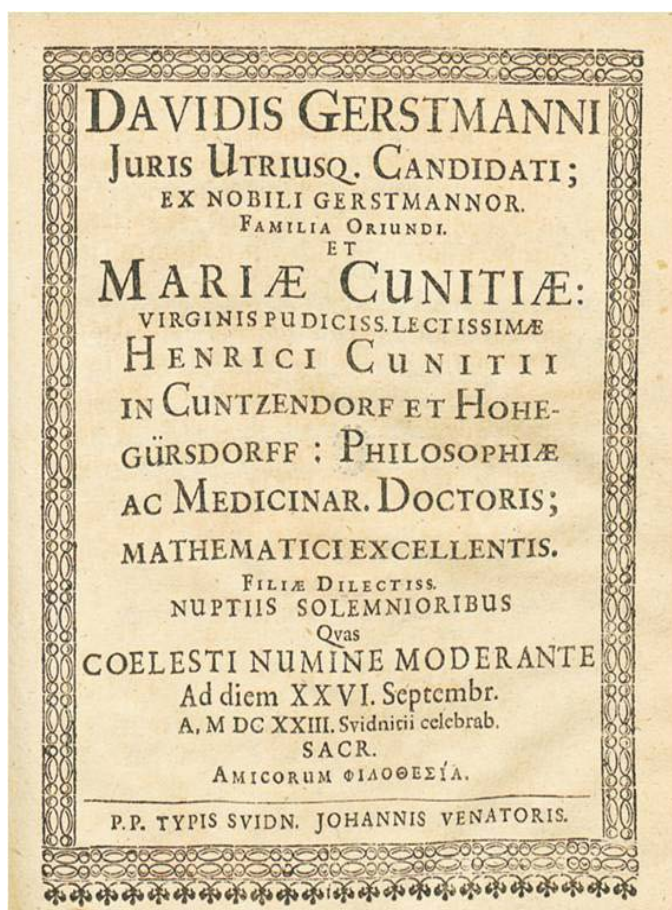
w dobrach klasztoru cysterek w Ołoboku w Wielkopolsce. Znaleźli tam, jako protestancka rodzina, schronienie u Kseni Zofii Łubieńskiej.

Około 1648 r. powrócili do rodzinnego miasta Eliasa, Byczyny, gdzie prowadzili wspólne badania naukowe. Dokonali analizy i zestawili tablice astronomiczne wielu uczonych, między innymi Jana Keplera Tabulae RUDOLPHI z Tabulas DANICAS Longomontani Christiana Longomontana. Stwierdzili, że najlepszymi wówczas tablicami były właśnie keplerowskie tablice



*Jan Kepler Tabulae Rudolphinae Ulm
1627 -zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej we
Wrocławiu*

*Maria Cunitia
Urania propitia
Oleśnica 1650
-zbiory Biblioteki
Uniwersyteckiej we
Wrocławiu*



rudolfskie, ale wymagały one dodatkowych poprawek i uproszczeń.

Tak też powstało dzieło życia Marii Cunitii, *Urania propitia* (łaskawa lub życzliwa Urania), czyli astronomia przybliżona czytelnikowi, uczyniona zrozumiałą. Ukończona w Byczynie i wydana własnym sumptem w Oleśnicy w 1650 r., stała się udoskonaleniem tablic rudolfskich i przyniosła Marii europejską sławę. Jak wspominał Cyprian Kinner w swoim liście do Samuela Hartliba, tablice Cunitii pozwalały obliczać położenie gwiazd, zwłaszcza zaś planet w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Astronomka dokonała ponownego opracowania tablic rudolfskich, naniosła szereg poprawek i uzupełnień, odrzucając w obliczeniach użycie słabo wówczas znanych logarytmów. Dwujęzyczne dzieło napisane po łacinie i niemiecku liczy łącznie w podwójnym tomie in folio 552 strony, na które składają się 23 rozdziały i na nowo obliczone

astronomiczne tablice. Cunitia zdefiniowała wiele astronomicznych terminów. Wskazała w astronomii cztery działy: „1. Observationes, czyli obserwacje. 2. Mechanica, zajmująca się konstrukcją instrumentów do obserwacji (np. teleskop) oraz instrumentów przedstawiających obserwowane obiekty (np. globus). 3. Hypotheses, czyli zasady. 4. Calculus; obliczenia ujęte w tabelach. Sławę europejskiej uczonej przyniosły Cunitii właśnie matematyczne obliczenia, w których nie miała sobie równych. W skorowidzu miast z uwzględnieniem przebiegających przez nie południków, czyli w *Catalogus locorum* w rozdz. IX podała, po raz pierwszy, współrzędne geograficzne Świdnicy: 0°13'E, 50°53'N (współczesne 50°51'N, 16°27'E).

Sol cæli Rector est Temporis & motus index, & custos

*Słońce, jako ster nieba, jest wskaźnikiem i stróżem czasu, i ruchu
Urania propitia, s. 76*



Kopernikański układ
heliocentryczny [w:] M.
Kopernik *De revolutionibus
orbium coelestium*,
Norymberga 1543
-zbiory Biblioteki
Uniwersyteckiej we Wrocławiu



Model wszechświata
Tycho Brahego [w:] Ch.
Longomontanus *Astronomia
Danica*, Amsterdam 1622
-zbiory Biblioteki
Uniwersyteckiej we Wrocławiu

Śląska uczona w sposób niezwykle zawołowany odniosła się, podobnie jak Kepler, do teorii heliocentrycznej Mikołaja Kopernika. Wskazała i wyjaśniła model wszechświata Tycho Brahego jako obowiązujący i propagowany wówczas przez jezuitów. W tychońskim układzie wokół znajdującej się w centrum wszechświata Ziemi, krąży Księżyc i Słońce. Pozostałe planety krążyć miały wokół Słońca. Maria po procesie Galileusza, w którym zmuszono włoskiego astronoma, by zanegował system kopernikański, chciała uniknąć starć z cenzurą kościelną i państwową. Jednakże prowadzony naukowy wykład zmierzał ku temu, aby to przez nią wykonane obliczenia widocznych faz Wenus, doniosłego odkrycia Galileusza, dokonanego przy pomocy lunety. Był to dowód, jak słusznie przeczuwali astronomowie, przemawiający za modelem kopernikańskim. Uczni tego okresu nie mogli jednak uporać się ze zjawiskiem paralaksy, błędem, który wynikał z niedoskonałych wówczas urządzeń optycznych. W łacińskich rozdziałach Uranii..., poświęconych Saturnowi i Marsowi, Kepler odkrył według Cunitii, że „1. Oczywiście, to Słońce jest prawdziwym i rzeczywistym centrum poruszającego się wszechświata; 2. Rzeczywistą przyczyną ruchu jest kolisty ruch Słońca wokół własnej osi, które pozornie wysyła przy tym poruszające włókna oraz planety, które ułożone są wokół niego i poruszają się po okręgu; 3. Orbita ma w rzeczywistości kształt eliptyczny”.

Wykład poprowadzony przez Cunitię w tomie napisanym językiem nauki, czyli po łacinie, adresowany był do wykształconych astronomów. W tomie niemieckojęzycznym poprzez użycie prostych sformułowań i definicji starała się przybliżyć

astronomię zainteresowanym adeptom. Jej intencje okazały się w pełni owocne, gdyż astronomii keplerowskiej uczono nie tyle z dzieł Keplera co właśnie z jej dzieła. Dzięki temu Urania propitia stała się ważną pozycją w zakresie formułowania niemieckiego języka naukowego.

W tych niespokojnych czasach naukowa debata odbywała się drogą korespondencji. W świecie naukowym astronomka po raz pierwszy pojawiła się w liście Jana Heweliusza do Marin Mersenne'a. W 1648 r. doszło do pierwszej wymiany korespondencji między Heweliuszem a Cunitią i Eliaszem von Löwen. Para astronomów z Byczyny prowadziła także korespondencję z francuskim astronomem Ismaëlem Boulliau, Janem Herbinusem, Janem Albrechtem Portnerem z Ratyzbony, Piotrem Des Noyersem, sekretarzem polskiej królowej Ludwiki Marii, żony Jana Kazimierza. Szczególnie ciekawa jest epistolografia pomiędzy Marią i Eliaszem a Heweliuszem. W zbiorach paryskiego

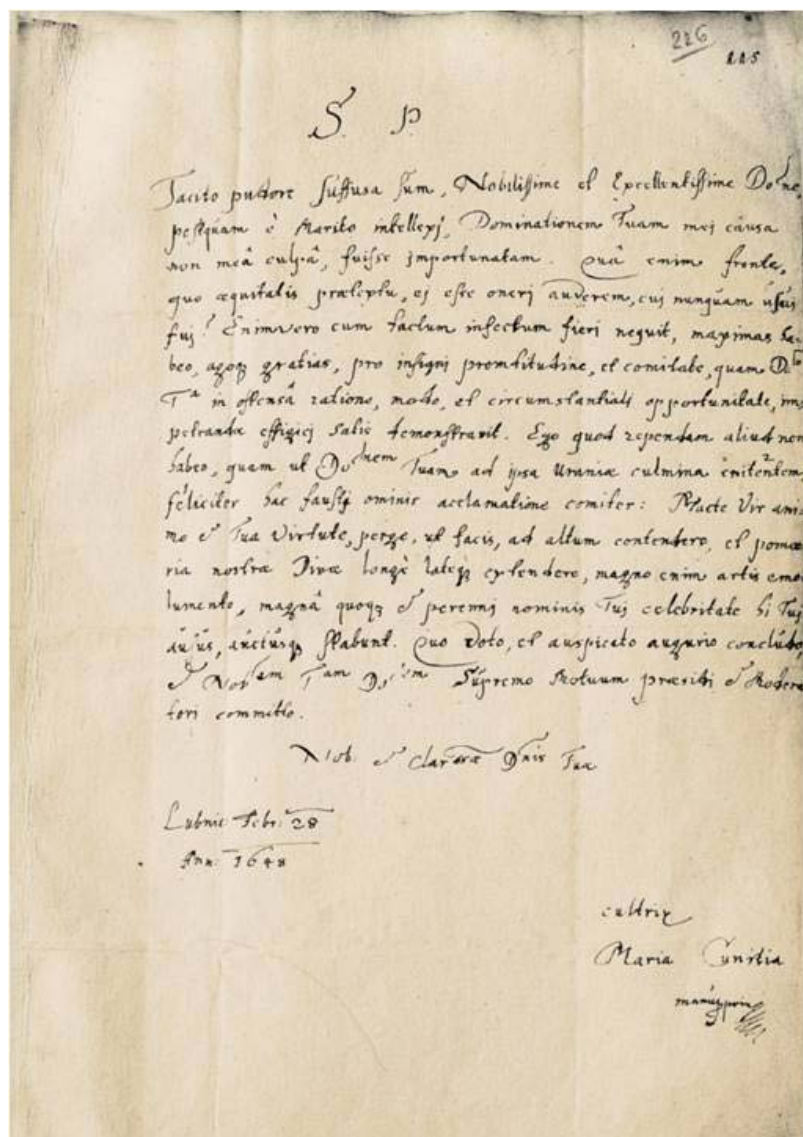


Jan Heweliusz [w:] J. Heweliusz *Selenographia*,
Gdańsk 1647 -zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej
we Wrocławiu

obserwatorium astronomicznego i Biblioteki Narodowej Francji zachowały się ich dwadzieścia dwa listy z lat 1648-1654. Dzięki nim możemy poznać obok biografii, także poglądy, metody i warsztat naukowy Marii i Eliasa. Para śląskich astronomów sceptycznie oceniła jedną z rycin w *Seledographii* Heweliusza. Astronom – artysta z powodu słabości optyki swoich niezwykłych instrumentów nie dostrzegł pierścieni Saturna. Wzajemna korespondencja dotyczyła także edycji łacińskiej i niemieckiej Uranii propitii oraz zamówienia ryciny portretowej Marii u Falcka, której ostatecznie nie udało się w tablicach zamieścić. Dlatego, niestety, nie wiadomo, jak wyglądała astronomka. Heweliusz napisał o śląskiej uczonej paryskiemu astronomowi Ismaëlowi Boulliau, który był doradcą Ludwika XIV. Wiadomość o kobiecie zajmującej się astronomią poruszyła środowisko naukowe we Francji. Boulliau chciał nawiązać kontakt z Cunitią za pośrednictwem Piotra Des Noyersa, sekretarza pochodzącej z Francji polskiej królowej Ludwiki Marii, żony Jana Kazimierza, zwłaszcza gdy ta podczas „potopu szwedzkiego” przebywała nieopodal Byczyny w Głogówku. Do spotkania nie doszło.

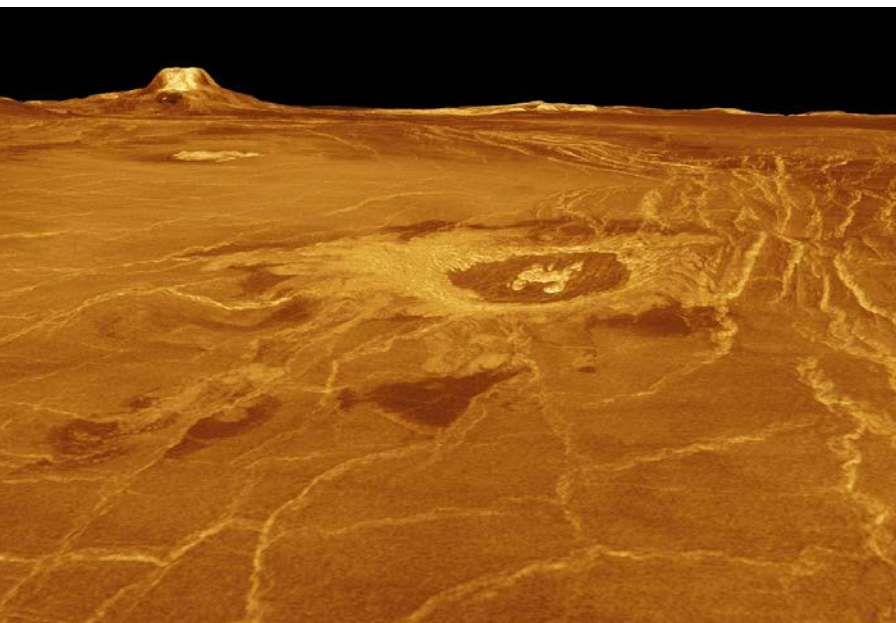
Niestety, w Byczynie w 1655 r. wybuchł tragiczny w skutkach pożar. Pozbawił Marię i Eliasa całego dobytku i warsztatu naukowego i w rezultacie sparaliżował dalsze poczynania. Zniszczył także medykamenty i instrumenty do ich wytwarzania, co uniemożliwiło sprawianie leków. Leczenie i aptekarstwo było źródłem ich utrzymania. Maria owdowiała w 1661 r. i zaprzestała działalności naukowej. Zmarła 22 VIII 1664 r.

Astronom Maria Cunitia była najbardziej znaną w Europie kobietą-naukowcem od



czasów Hypatii z Aleksandrii. Ze względu na jej wielkie dokonania nazwano ją śląską Pallas. Wielkość Marii oraz wpływ jej dzieła na rozwój astronomii europejskiej są współcześnie mało znane. Jednak aż do początków XX w. jej nazwisko zajmowało poczesne miejsce we wszystkich leksykonach naukowych. Mimo że nie dokonała istotnego przełomu w rozumieniu budowy wszechświata, jej dzieło przyczyniło się do szybkiego rozpowszechnienia wiedzy o odkrytych przez Keplera prawach ruchu planet. Na jej cześć imieniem Cunitz nazwano jeden z nielicznych kraterów uderzeniowych na Wenus, jak również jedną z planetoid o numerze 12624 Mariacunitia. W 1992 r. przy zmianie wielu nazw ulic w Świdnicy, nadano jednej z nich nazwę

List Marii Cunitii do Jana
Heweliusza Lubnice,
28 lutego 1648
-zbiory Bibliothèque de
l'Observatoire de Paris



Krater Cunitz na Wenus
http:photojournal.jpl.nasa.gov



Tablica na kamienicy
Rynek 8 w Świdnicy
(for. Radosław Skowron)

Marii Kunic. Przyjęta forma zapisu nazwiska jest zbliżona do fonetycznego brzmienia nazwiska Marii w wersji niemieckiej – Kunitz (Cunitz). Należy jednak podkreślić, że astronomka używała wyłącznie wersji łacińskiej swojego nazwiska – Cunitia, nigdy nie przyjęła nazwiska po mężu, zarówno Gerstmannie, jak i von Löwenie. W 1993 r. staraniem Ingrid Guentherodt, Margarety Arndt i Klausa Goldmanna oraz przychylności władz miasta Świdnicy odnowiono kamienicę Rynek 8 „Pod Zło-

tym Chłopkiem”. Umieszczona wówczas na fasadzie pamiątkowa, sporządzona po polsku, łacinie i niemiecku tablica, informuje, że w tym domu na początku XVII w. mieszkała Maria Kunic, Cunitz, Cunitia. W Byczynie, gdzie Maria ogłosiła swe dzieło, w 1997 r. nadano jednej z ulic nazwę w brzmieniu – Maria Cunitia. W październiku 2008 r. świdnickiemu Gimnazjum nr 1 nadano imię Marii Kunic (Cunitii). Na świdnickim Rynku w marcu 2009 r. stanęła ławeczka z rzeźbą uczoney, której autorem jest Stanisław Strzyżyński.

W Grolier Club w Nowym Jorku postać śląskiej astronomki Marii Cunitz rozpoczyna wystawę Extraordinary Women in Science & Medicine: Four Centuries of Achievement (wrzesień – listopad 2013), ukazującą biografię pod trzydziestu najwybitniejszych kobiet w nauce ostatnich czterech stuleci.

Radosław Skowron



Ławeczka z Marią
Kunic rzeźba Stanisław
Strzyżyńskiego
(for. Radosław Skowron)

WYDARZENIA WIOSNY LUDÓW 1848 R. W ŚWIDNICY

Problem antagonizmów pomiędzy społecznymi nizinami a przedstawicielami wyższych klas narastał niepokojąco od początku XIX stulecia i przybrał na sile w latach czterdziestych. Silnie rozwarstwione społeczeństwo Prus, w którym prym liczebny wiodło chłopstwo, proletariat i miejska biedota, coraz śmielej podchwycalo nadchodzące zewsząd hasła społecznego powstania przeciw uciskowi aparatu państwowego. Głosy niezadowolenia płynące ze śląskiej wsi spotykały się z wtórem mieszczaństwa mamionego obietnicami nadania pełnych praw politycznych, przeprowadzenia zmian ustrojowych czy w końcu uchwalenia konstytucji. Kryzys społeczny lat czterdziestych pogłębiały klęski ele-

mentarne. Wpierw nastąpiła susza (1840), a nawracające w latach 1846-1847 powodzie skutkowały nieurodzajem i zwyżką cen zbóż oraz ziemniaków, stanowiących podstawę wyżywienia mas ubogich. Na Śląsku w 1847 r. dochodziło do zbiorowych marszów głodowych i pierwszych zamieszek. Konflikt zaostrzały interwencje wojsk, szczególnie też zbrojna pacyfikacja wystąpień tkaczy w Bielawie i Pieszycach (1844), w wyniku której śmierć na miejscu poniosło 11 robotników, 200 zaś odniosło ciężkie obrażenia. Ostatecznie w marcu 1848 r. w Berlinie doszło do fali wystąpień rewolucyjnych, co dało początek pruskiej Wiośnie Ludów. Świdniczanie wiedząc o zajściach w Berlinie czerpali w pierwszej kolejności od wysia-



*Marsz głodowy
na prowincji w 1847 r.
-zbiory prywatne*



*Pochód powstańczy 1848 r.
-zbiory prywatne*

dających na dworcu kolejowym podróży. Poza atmosferą ogólnego poruszenia, prasa nie odnotowała w mieście większych ekscesów na tym tle, zwracając jedynie uwagę na nasilenie kradzieży i podpałów, wymierzonych przeciw stanowi mieszczańskiemu. Rozpuszczona końcem marca pogłoska o buntującym się chłopstwie w Lutomi i jego zbrojnym marszu na miasto pobudziła do debaty nad powołaniem Związku Obrony (Schutz=Verein) i zbrojeniem w ostrą broń pododdziału Straży Obywatelskiej (Bürgerwehr).

Bieżące wydarzenia w Prusach sprzyjały formowaniu się związków o wyrażeniu sprecyzowanej politycznej orientacji. 20 IV 1848 r. powstał w Świdnicy cen-

trowy Związek Ludowy, grupujący umiarkowane zamożne mieszczaństwo i miejską biurokrację, przekształcony w lipcu tego roku w Związek Demokratyczno-Konstytucyjny. Wydzieleni z jego kręgów demokraci utworzyli samodzielny Związek Przyjaciół Ludu na czele z Juliusem Peterym, miejscowym literatem i byłym pracownikiem kancelarii ratuszowej. W opozycji do nich stał reakcyjny Związek Patriotyczny (6 VII 1848 r.) z przedstawicielami administracji samorządowej i korpusu wojskowego, w tym burmistrzem Ferdinandem Berlinem oraz komendantem twierdzy Rollasem du Rosey. Polityczny rozdział zaostczał stosunki pomiędzy ludnością cywilną a stacjonującym w mieście garnizonem. Wynik przeprowadzonych w maju dwustopniowych wyborów do Zgromadzenia Narodowego w Berlinie wyrażał ogólnonarodowe tendencje radykalizującego się społeczeństwa. Deputowani pastor Hepche i komisarz sprawiedliwości Teichmann z Wrocławia, mimo braku stanowczej deklaracji, sympatyzowali z obozem demokratycznym.



*Zbrojna pacyfikacja wystąpień
ludności cywilnej w 1848 r.
-zbiory prywatne*

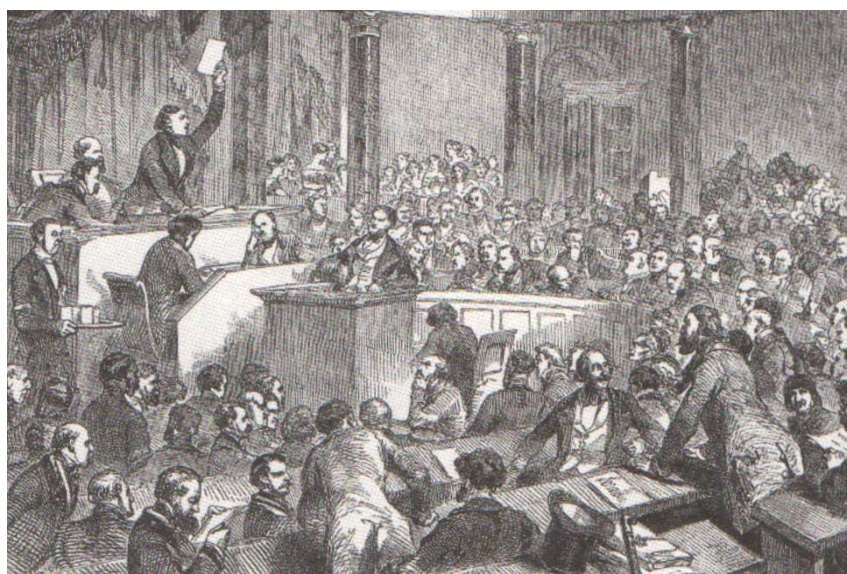


Głośnym echem w całych Prusach zaznaczyła się krwawo stłumiona przez wojsko manifestacja świdniczan, która miała miejsce 31 lipca 1848 r. Po zapadnięciu zmierzchu, koło godziny 21 wieczorem w Rynku zgromadził się tłum mieszkańców złożony głównie z przedstawicieli niższych stanów, czeladników oraz młodzieży uczącej się. Aby dać upust narastającemu niezadowoleniu, pod oknami Komendantury Wojskowej urządzono kocią muzykę, jeden z powszechnie stosowanych – szczególnie podczas społecznych zgromadzeń – wyrazów dezaprobaty i pogardy. Za oficjalny powód manifestacji uznano odmowę władz wojskowych zwoływania Straży Obywatelskiej przez bicie w bębny. Prócz „głośniego jazgotu mieszanego z buczeniem i gwizdami”, w stronę okien posypały się kamienie. Na głośnie wezwania burmistrza Berlina do rozejścia się wrzawa zdawała się jedynie wzmacniać. Około godziny 22 zdecydowano się dać sygnał do sformowania Straży Obywatelskiej, aby okiełznała niepokorny tłum, który nie reagował na apele. Na rozkaz Rollasa du Rosey na miejsce wezwano uzbrojoną 12. kompanię 22. pułku pie-

choty. Opór okazywał się silny, tak że przybyły na miejsce komendant uznał, iż bezpieczeństwo jego żołnierzy jest zagrożone. Na dany z jego polecenia sygnał doboszy żołnierze mieli podjąć marsz generalny. Do Rynku ściągnięto jeszcze 11. kompanię piechoty, która nadeszła z miejscowych koszar od strony Petersstr. (ul. Bohaterów Getta). Niefortunny splot wielu okoliczności doprowadził w końcu do użycia przez wojsko broni wycelowanej w mieszany tłum protestujących oraz przypadkowych gapiów. Nadaremnie wzywano do wstrzymania ostrzału członków Straży Obywatelskiej, a brak posłu-

*Wydarzenia Wiosny Ludów
w Świdnicy
-zbiory prywatne*

*Plenum Zgromadzenia
Narodowego w 1848 r.
-zbiory prywatne*



Członkowie Straży Obywatelskiej przed wejściem do ratusza - zbiory prywatne



Pamiętkowa kostka w bruku przed wejściem do Ratusza (fot. T. Grudziński)

chu wojskowe władze tłumaczyły później faktem, że większość żołnierzy werbowała się z górnośląskich Polaków, którzy nie władali biegle niemieckim. W stronę tłumu paść miały 103 strzały, od których śmierć na miejscu poniosło 5 obywateli, 6 zmarło później w wyniku odniesionych obrażeń, a 23 zostało rannych. Wśród ofiar naliczono 7 członków Straży Obywatelskiej.

Obwiniany za rozlew niewinnej krwi burmistrz Berlin następnego dnia złożył urząd pod naporem opinii publicznej. O wymowie i doniosłości wydarzeń 31 lipca świadczy fakt, iż incydent ten uczyniono przedmiotem zainteresowa-

nia również polskiej opinii publicznej. Obszerne relacje zamieściły m.in. krakowski „Dziennik Polityczny” i „Gazeta Warszawska”, obierając zdecydowany ton wymierzony przeciw władzy: „Reakcja w Prusach splamiła się krwią obywatelską!”.

Pogrzeb ofiar i zmarłych na skutek obrażeń wyznaczono na 3 i 4 sierpnia. Uczyniono uroczystość funeralną dogodnym do zmanifestowania solidarności i wspólnoty interesów mas wydarzeniem, na które przybyło niemal 10 tys. obywateli z odległych miast, a tragiczne wydarzenia 31 lipca symbolicznie wyniesiono do rangi symbolu martyrologii narodu. Pomimo różnych wyznań zmarłych, na miejsce spoczynku wybrano cmentarz ewangelicki przy Kościele Pokoju, a w uroczystościach udział wzięło duchowieństwo wszystkich konfesji. Zająścia świdnickie trafnie też nazwał historyk rewolucji 1848 r. Veit Valentin „prowin-cjonalnym odpowiednikiem berlińskiego 18 marca”. Ku upamiętnieniu ofiar masakry, w bruku przy wejściu do ratusza umieszczono granitowe kostki z wyrytymi inicjałami poległych, zaś w 1850 r. na koszt miasta wystawiono na mogile ofiar piaskowcową płytę z nazwiskami zmarłych.



Tablica nagrobna ofiar masakry w Świdnicy - cmentarz przy Kościele Pokoju (fot. T. Grudziński)

ZŁOTY LAS (GOLDENER WALD)

Złoty Las (Goldener Wald) – las zakupiony w 1351 roku przez miasto Świdnicę od spadkobierców Johannes von Schwenkenfelda. Graniczył z Lasem Mieszczańskim (Bürger-Wald) подарowanym miastu przez księcia wrocławskiego Henryka III (w dokumencie z 1276 r. książę Henryk IV potwierdził darowiznę swego ojca). Na XIX-wiecznych mapach niemieckich Złoty Las lokalizowano na południe od drogi łączącej miejscowość o tej samej nazwie z Dziećmorowicami, po jej przeciwnej stronie – Las Szpitalny (Hospital-Forst), natomiast Las Mieszczański na północny-wschód od drogi Złoty Las – Modliszów. Obecnie nazwą Złoty Las określany jest obszar po obu stronach drogi Lubachów – Modliszów należący do Nadleśnictwa Świdnica.

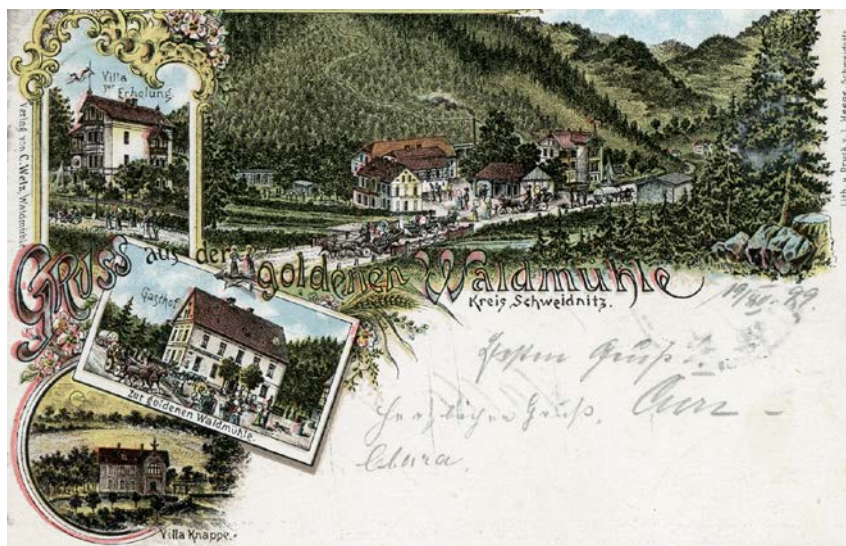


*Szyb na Górze Popek
(fot. W. Rośkowicz)*

Nazwę Złoty Las (w przeszłości Goldener Wald, Goldene Waldmühle, Nieganów) nosi również położona nad Złotym Potokiem (Goldener Bach), lewym dopływem rzeki Bystrzycy, część wsi Lubachów w gminie Świdnica, wcześniej kolonia Lubachowa, niegdyś także Modliszowa. Po II wojnie światowej miejscowość nosiła nazwę Nieganów, obowiązującą do 1996 r.



*Mapa okolic Złotego Lasu
z 2. połowy XIX w*



Złoty Las ok. 1900 r.
- zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa w Świdnicy

Uważa się, że zarówno dawna nazwa lasu, jak i potoku pochodzi od wypłukiwanych na tym obszarze okruchów złota wykorzystywanego być może także do bicia w połowie XIV w. świdnickich florenów.

Wiadomo, że roboty górnicze w okolicach Bystrzycy Górnej prowadzono od średniowiecza, nie sposób jednak ustalić dokładnej daty ich rozpoczęcia. Zainteresowanie pozyskiwaniem rud metali na tym terenie nasiliło się w XVI w. Poszukiwania górnicze miały miejsce w Dzieńmorowicach, Modliszowie, Lubachowie, Bystrzycy Górnej i Złotym Lesie, a wydobyta ruda trafiała do huty w Złotym Lesie. W 1539 r. Ernst Schaffgotsch z Pogorzały wystąpił do cesarza z prośbą o zezwolenie na poszukiwanie złóż rud i założenie kopalń w świeżo zakupionych posiadłościach ziemskich w Lubachowie i Bystrzycy. W dokumencie wymieniony został, jako obszar rudonośny, m.in. masyw góry Popek w Złotym Lesie. Pierwsza wiadomość o robotach górniczych w Bystrzycy Górnej pochodzi z 1545 r. W latach 1739-1744 była tu czynna kopalnia rud srebra i ołowiu Christinenglück założona przez hrabiego Hochberga z Książa, przemianowana w 1772 r. na kopalnię Victor Friedrich. Ta z kolei została

zamknięta w 1785 r. ze względu na straty, jakie przynosiła. W 1810 r. z inicjatywy komendanta garnizonu w Świdnicy generała -majora Friedricha Adolfa von Kalckreutha utworzono nowe gwarectwo z koncesją na obszar byłej kopalni Victor Friedrich. Nową kopalnię nazwano Wilhelmine. Przetrwała zaledwie 8 lat. W 1844 r. na jej miejscu założono kopalnię rud cynku, której nadano imię Beate. Po kilku latach kopalnia upadła. Stare wyrobiska, na które wówczas górnicy natrafili podczas robót, świadczyły o istnieniu w tym miejscu starszej kopalni. Do dziś na Widnej Górze są zachowane czytelne ślady prac górniczych.

Na terenie huty w Złotym Lesie z początkiem XIX w. uruchomiono tartak i stolarnię, które funkcjonowały jeszcze w latach 50. XX w. oraz młyn zbożowy, wykorzystujący, podobnie jak tartak, wodę z dawnej młynówki. Młyn był użytkowany do 1932 r. przez mistrza młynarskiego Adolfa Titze. Od wdowy po nim młyn przejął mistrz młynarski Franz Widera, który prowadził go do końca II wojny światowej. Do huty w Złotym Lesie należał również budynek dawnego gwarectwa rud srebra i ołowiu z 1780 r. Pełnił on w swej historii funkcję mieszkalną i pensjonatu.

Połowa XIX w. to zmierzch lokalnego górnictwa i wzrost zainteresowania walorami turystycznymi malowniczej doliny Złotego Potoku. W przewodniku turystycznym z 1869 r. jako cel wycieczki ze Świdnicy „w góry” wymieniany jest Złoty Las i miejscowa „w najwyższym stopniu skromna gospoda”. Popularność Złotego Lasu jako celu wycieczek rosła w szybkim tempie. Jeszcze w 1886 r. pisano o „zacisznej, położonej nad małym strumykiem,



*Zajazd Goldene Waldmühle
przed 1900 r.
- zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa w Świdnicy*

gospodzie Goldene Waldmühle, a już cztery lata później powstała Villa zur Erholung, zaś Goldene Waldmühle została rozbudowana i poszerzyła swoją ofertę o możliwość wynajmowania latem pokoi. Oba obiekty wybudował Wilhelm Krohe (1843-1912), mistrz budowlany, wykonawca wielu budynków użyteczności publicznej w Świdnicy. Z relacji jego córki, Elisabeth Thiessen z domu Krohe, wynika, że oba obiekty w samym środku Złotego Lasu: Villa i Mühle, powstały jako jego własność, a zajazd Goldene Waldmühle był naszym najpiękniejszym spośród wszystkich miejscem pobytu.

W materiałach ze spisu powszechnego z 1895 r. Złoty Las wymieniony jest jako część wsi Modliszów w powiecie świdnickim, z trzema budynkami i 23 osobami. Na kartce pocztowej z 1900 r. widać już kompleks pięciu budynków wraz z kilkoma mniejszymi szopami, a opodal następne budynki – tartak i willę Knappe. Krótko po 1900 r. budynek stojący przed zajazdem został zburzony, żeby umożliwić gościom lepszy widok. Ale przede wszystkim zajazd Goldene Waldmühle

został poszerzony poprzez dobudowanie obszernej sali i wielkiej, pokrytej dachem werandy. Zajazd był w tym czasie prowadzony przez restauratora Carla Welza, wymienianego w Przewodniku po Górach Wałbrzyskich i Sowich, wydany w 1900 r. w Wałbrzychu. Czytamy w nim m. in.: Krótko przed Lubachowem dochodzi się do gospody Goldene Waldmühle oferującej niewyszukane, ale smaczne i niedrogie potrawy. Jeśli większe grupy wcześniej zaawizują swoje przybycie, przygotowywany jest na ich życzenie bogatszy poczęstunek. Złoty Las jest ulubionym celem wycieczek świdniczan, jak również wałbrzyszan. Kilka lat później zajazd Goldene Waldmühle został przejęty przez Alberta Frömla, który prowadził go co najmniej do roku 1923, a od ok. 1930 r. zajazd należał do Otto Tschirpkego.

W latach 30. XX w. powstał w Złotym Lesie przystanek linii komunikacji publicznej łączącej Wałbrzych, poprzez Dzieńmorowice, z Zagórzem Śląskim. W czerwcu 1939 r. miało miejsce uroczyste poświęcenie nowo wybudowanej drogi łączącej Złoty Las z Modliszowem.



*W. Krohe
- zbiory Muzeum Dawnego
Kupiectwa*



*Słup dzikiego zwierza
(fot. W. Rośkowicz)*



*Słup z krzyżem w pobliżu
Zamkowej Góry
(fot. W. Rośkowicz)*

W latach 1948-1953 Złoty Las i jego okolice były terenem intensywnych poszukiwań, przez geologów radzieckich, a później polskich, rud uranu.

Po II wojnie światowej w byłym zajeździe Goldene Waldmühle mieścił się ośrodek wypoczynkowy Żarowskich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych w Żarowie, rozbudowany i zmodernizowany w latach 80. Organizowano w nim m. in. kolonie letnie łączące wypoczynek dzieci z leczeniem chorób górnych dróg oddechowych. Obecnie, w całkowicie przebudowanym budynku, znajduje się nowoczesny hotel z restauracją i salą konferencyjną.

W połowie lat 70. XX w. u zbiegu dróg z Dziećmorowic i Modliszowa powstał, przy współudziale zakładów pracy ze Świdnicy i powiatu, Ośrodek Wypoczynku Świątecznego. Inwestycję realizował Świdnicki Ośrodek Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Powierzchnia ośrodka wynosiła 2,3 ha, z czego zbiornik wodny miał 1,25 ha, przy głębokości do 5 m. Cieszył się on ogromną popularnością, zwłaszcza wśród mieszkańców Świdnicy i Wałbrzycha. Funkcjonował do 2003 r. Aktualnie teren dawnego ośrodka należy do inwestora prywatnego.

Przez Złoty Las biegnie Szlak Zamków Piastowskich. Idąc nim w kierunku Zagórza Śląskiego natrafimy na kamienny słup z wyrytym krzyżem. W jego pobliżu znajduje się wzniesienie zwane Zamkową Górą. Z miejscem tym związane jest podanie, wg której na wzgórzu wznosiła się siedziba rycerza rozbójnika Rajmunda Goldfingera. Gdy narodziła mu się córka,

na chrzciny zaproszono rusałkę mieszkającą w studni. Jako podarek chrzcielny przekazała ona jabłko piżmowe, które mogło spełnić kilka życzeń. Po śmierci matki dziewczynki rycerz ożenił się ponownie. Macocha zaniedbywała swoje obowiązki i dziewczynką zajęła się rusałka będąca jej chrzestną matką. Po pewnym czasie mieszczanie świdniccy zdobyli zamek rycerza rozbójnika, jednak dziewczynie udało się zbiec do Czech, wykorzystując cudowne właściwości podarowanego jabłka. W Czechach wyszła za mąż za bogatego szlachcica, jednak rodzina męża nie była jej przychylna. Dziewczyna, ponownie wykorzystując moc cudownego jabłka, powróciła do spustoszonych stron rodzinnych. Zachowany krzyż jest wg legendy miejscem pochówku matki dziewczyny.

Przy drodze Złoty Las – Lubachów stoi kamienny słup o wysokości ok. 2 m. W górnej jego części wyryto równoramienny krzyż, pod nim znajduje się puste miejsce (pierwotnie był tam umieszczony herb Świdnicy), a jeszcze niżej napis „Wildsäule, erneuert 1854” (słup dzikiego zwierza, odnowiony 1854). Podczas odbywających się w lesie polowań pod słup znoszono ubitą zwierzynę. Był on miejscem zbiórki myśliwych, którzy po zakończeniu polowania organizowali w tym miejscu wesołe biesiady. Wcześniej w jego pobliżu, lecz po drugiej stronie drogi, stał drewniany słup, który pełnił taką samą funkcję.

Walory przyrodnicze Złotego Lasu sprzyjały podjętej w 1998 r. przez Lasy Państwowe introdukcji bobrów. Jej rezultatem jest przywrócenie populacji zwierząt na tym terenie.